

Momenty przejścia

Kiedy myślę o Pani Profesor, to stają mi przed oczami moje pierwsze nieporadne kroki: na studiach, na egzaminach, na konferencyjnych panelach, wreszcie w orszaku profesorskim na stromych schodach Collegium Maius, jak również bardzo osobiste rozmowy, które niosę w pamięci, a które teraz, z perspektywy czasu, widzę, jakby były podsumowaniem ważnych w moim życiu „momentów przejścia”. Pozwolę sobie na bardzo osobiste wspomnienia, bo gdy pomyślę o moich ponad 20 latach w Krakowie, to w okolicznościach, które jakoś definiowały moje naukowe dojrzewanie, właśnie Pani Profesor była obecna, od pierwszego mojego dnia na studiach i Jej obecność wpisała się w te chwile, kiedy czułam, że w moim życiu coś się zmienia.

Pierwszy dzień na studiach. W poniedziałek 4 października 1999 roku padał deszcz. W pierwszym tygodniu zajęć na uczelni przytulny korytarz w starym IDiKSie (jak skrótowo określaliśmy Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ przy Rynku Głównym) usłany był mokrymi parasolami, a między nimi stali studenci pierwszego roku. Weszliśmy do sali numer 1 i zrobiło się ciasno, bo było nas bardzo wielu. Dyrektor Instytutu – Pani Profesor Teresa Sasińska-Klas przywitała nas bardzo serdecznie i ciepło, gratulując nam wyboru studiów i zdanego egzaminu wstępnego. Przypomniała, że na jedno miejsce było 11 osób chętnych, a w tej sali siedzą ci, którzy najlepiej napisali egzamin wstępny na dziennikarstwo. Mówiła też, że przed nami najlepsze lata i dużo nauki. I że będziemy widywać się często, bo jest tu w Instytucie prawie codziennie. Pani Profesor wróciła do swych dyrektorskich obowiązków, a do sali wszedł dr Zbigniew Bajka, który zaczął swój wykład o historii mediów, a ja wtedy już czułam się prawdziwe studentką, choć *Gaudeamus igitur* rozległo się dopiero po południu, w auli Collegium Novum. Tam też była z nami Pani Profesor.

Pierwszy wykład z socjologii. W środę, 6 października 1999 roku, już świeciło słońce, a ja już znałam imiona większości ludzi na roku. Zaczął się wykład z socjologii i po raz pierwszy wtedy usłyszałam

o „makdonaldyzacji” – bardzo mnie ten termin rozbawił. Pani Profesor zachęcała nas do brania udziału w wykładach otwartych organizowanych w Krakowie przez różne instytucje, a następnie zapowiedziała, że w piątek będziemy w Instytucie gościć amerykańskiego profesora i na ten wykład nas gorąco zaprasza. To był pierwszy wykład po angielsku, którego słuchałam jako studentka UJ. Nie pamiętam nazwiska prelegenta, ale wiem, że mówił o wolności mediów w Stanach Zjednoczonych, a Pani Profesor, która się opiekowała zagranicznym gościem, tłumaczyła pytania studentów. Aktywność prof. Teresy Sasińskiej-Klas w kontaktach międzynarodowych zawsze robiła na mnie wrażenie. Wtedy był to dla mnie pierwszy wykład po angielsku – jak się okazało, miał być pierwszym w serii zagranicznych wykładów i inicjatyw naukowych, które organizowała Pani Profesor. Zawsze imponowała mi łatwość, z jaką Pani Profesor potrafi zmienić język i natychmiast, bez przygotowania, rozpocząć rozmowę po angielsku albo rosyjsku. Widziałam to nie raz, w Lublinie, w Krakowie, wtedy po raz pierwszy – w piątek 9 października 1999. Dwadzieścia lat temu. A potem była pierwsza sesja, którą się bardzo przejmowałam.

Pierwszy egzamin w pierwszej sesji był właśnie z socjologii. Była środa i był bardzo mroźny poranek, a ja pamiętam, że egzamin pisałam z gorączką, bo zaraz po powrocie do domu rozłożyła mnie grypa. Ale egzamin zdałam na 5, choć niewiele z niego pamiętam z powodu choroby i przejęcia pierwszą sesją. Potem tak samo przejęta byłam, kiedy już jako doktor miałam wygłaszać referat na konferencji o korespondentach wojennych, jesienią 2010 roku.

Pierwszy referat na pierwszej konferencji, na której byłam, i to od razu prelegentem w panelu otwierającym obrady, pamiętam bardzo dobrze. Jako autorka książki o korespondentach wojennych zaproszona zostałam do udziału w sesji plenarnej, a siedziałam między profesorem Tomaszem Gobanem-Klasem, a Panią Profesor, która widziała moją treść i dodawała mi odwagi, mówiąc o tym, że ona też zawsze się denerwuje, niezależnie od tego, który referat wygłasza w swej karierze, i że to normalne. Od razu poczułam się lepiej.

Pierwszy telefon o promocji. Pani Profesor była również pierwszą osobą, która poinformowała mnie o wyniku obrad mojej komisji habilitacyjnej. Pamiętam, jak zadzwoniła do mnie późnym wieczorem, w styczniu 2019 roku, po bardzo intensywnym dniu pracy, aby przekazać mi dobre wieści. Pamiętam też Jej cenne uwagi do mojego autoreferatu i zawsze będę wdzięczna, że zechciała go przeczytać i w natłoku swoich obowiązków znalazła dla mnie czas na rozmowę, która pomogła mi uporządkować prezentację mojego dorobku.

Pamiętam też inny telefon i bardzo długi wieczór 5 listopada 2017 roku, po śmierci prof. Walerego Pisarka. Wspominałyśmy do późnej nocy nasze bardzo prywatne rozmowy z Panem Profesorem i to, jaki wpływ miał na nasze życie. Pan Profesor Walery Pisarek mówił o Pani Profesor Teresie Sasińskiej-Klas zawsze z wielką sympatią i ogromnym uznaniem dla jej tytanicznej pracy. Pamiętam, jak wtedy, w listopadzie, rozmawiałyśmy przez telefon i milczałyśmy, razem szukając sobie miejsca w nowym naukowym świecie, w którym od zawsze był prof. Pisarek, a teraz trzeba było rozpocząć kolejny rozdział już bez niego. Kiedy przejęłam obowiązki redaktor naczelnej „Zeszytów Prasoznawczych”, Pani Profesor jako jedna z pierwszych gratulowała mi i dodawała otuchy przed nowym wyzwaniem.

Pierwszy orszak. W ubiegłym roku, podczas uroczystej inauguracji 656. roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim, po raz pierwszy miałam zaszczyt iść w orszaku profesorów. Bardzo się cieszę, że uniwersytecką togę mogłam ubrać, a biret poprawiać, właśnie pod okiem Pani Profesor, która towarzyszyła mi na mej naukowej drodze: od Instytutu Dziennikarstwa UJ w 1999 roku, przez Collegium Novum, do Collegium Maius i Auditorium Maximum dwadzieścia lat później.

Tyle momentów przejścia! Od studentki, słuchającej pierwszych wykładów na uczelni, przez kolejne egzaminy, próby, terminy. Moje naukowe *rites de passage*.

Cieszę się, że pierwszych kroków nie stawiałam sama. Pani Profesor Teresa Sasińska-Klas zawsze była gdzieś w pobliżu, a ja czułam się przez to bezpieczniej. Teraz to widzę wyraźnie. Nie wiem, czy

za to wszystko zdążyłam powiedzieć: DZIĘKUJĘ. Proszę teraz przyjąć moje WIELKIE DZIĘKUJĘ.

Magdalena Hodalska